

Kruk, Erwin

Hieronim Skurpski (1914-2006)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 2, 315-318

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

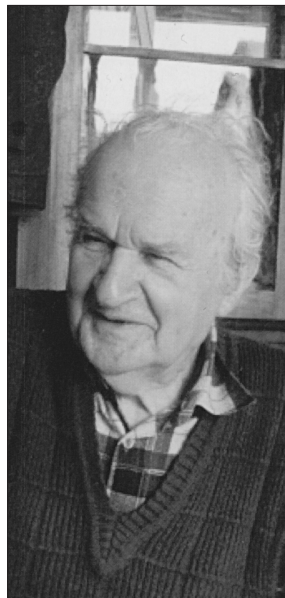
Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Hieronim Skurpski (1914–2006)

W sobotę 16 września 2006 r. w godzinach popołudniowych zmarł w Olsztynie Hieronim Skurpski – artysta malarz i grafik, humanista, człowiek wielce zasłużony dla rozwoju kultury i sztuki w powojennych dziejach Warmii i Mazur. Świadek historii i człowiek bogatych doświadczeń, a zarazem sędziwy twórca o niesłychanej energii i niebywalej woli życia – nasz Przyjaciel.

Swą zadziwiającą aktywnością, jaką wykazywał po ostatnie dni, był dla wielu przykładem, jak można kochać życie i jak się życiu za ten dar sowiec odpłacać. Za miesiąc obchodziłby 92 urodziny. Zdawał sobie sprawę, że trzeba się dzielić i doświadczeniem, i talentami; rozbudzać zainteresowanie. Należał bowiem do pierwszej w XX w. formacji inteligencji mazurskiej zakorzenionej w kulturze polskiej, którą przed wojną ukształtował ośrodek w Działdowie. Zwłaszcza w ostatnich kilkunastu latach, gdy spoglądał na dorobek swego życia, cechowała go humanistyczna postawa, przejawiająca się zarówno w umiłowaniu mazurskiej ojczyzny i jej dziedzictwa kulturowego, jak i w ciekawości tego, w jaki sposób wartości kultury europejskiej i jej prądy artystyczne postrzegane były i są w rodzinnym regionie. Niekiedy więc, gdy zdobywał się na określenie własnej postawy, albo, gdy określał swe miejsce i drogę życiową, mówił o sobie: Mazur, Polak, Europejczyk. Jako znakomity grafik i autor interesujących cyklów obrazów, Hieronim Skurpski dostrzegał świat w wielu wymiarach, zarówno w tym zewnętrznym, pełnym gestów i zmiennych ról, który jawił się jako „Theatrum Mundi”, jak i w duchowym, głębszym, jak wiem, dla niego bardzo ważnym i intymnym, bo inspirowanym mazurskim dzieciństwem wraz z jego snami i baśniami, opowieściami, lękami i zachwykami. Jakkolwiek nestor olsztyńskich plastyków już milczy, to swym dziełem, które nam zostawił, nadal wskazuje, że to wszystko są tajemnice życia i że ich obecność może być naszym udziałem.

W czwartek 21 września 2006 r. odbył się pogrzeb Hieronima Skurpskiego. Uroczystości żałobne, które w południe rozpoczęły się w kościele ewangelickim na olsztyńskim Starym Mieście, były jedną wielką pochwałą zmarłego artysty. Nabożeństwo odprawił ks. bp Rudolf Bażanowski w asyście ks. Rolanda Zagóry z Nidzicy i ks. Waldemara Kurzawy z Działdowa. Tam i ja wystąpiłem ze słowem pożegnania od mazurskich przyjaciół. Po nabożeństwie zaś orszak żałobny, liczący setki osób, wyruszył z kościoła przez Wysoką Bramę pod ratusz, gdzie trębacz pożegnał Honorowego Obywatela Miasta odegraniem warmińskiego hymnu *O Warmio moja miła*. Stamtąd trumna, okryta agą miasta, przewieziona została na cmentarz komunalny przy ulicy Poprzecznej. Hieronim Skurpski spoczął w Alei Zasłużonych obok swej żony Waclawy, zmarłej w 1993 r.



Wygłaszając słowa „odwitań”, podkreślałem, że osobiście poznałem Hieronima Skurpskiego, zarówno jako twórcę jak i społecznika, od lat sześćdziesiątych, natomiast w ostatnich kilkunastu latach, ze względu na częstotliwość kontaktów, nasze drogi często się zbiegały. Mimo różnicy wieku, różnych doświadczeń i ocen powojennej rzeczywistości politycznej, większość naszych dyskusji i rozmów nie dotyczyła kwestii spornych. Były dla nas przecież całe obszary zrozumienia i współodczuwania, jak to wśród ludzi urodzonych na Mazurach, a na dodatek – w tym samym dawnym powiecie nidzickim. Jak mówiliśmy między sobą: pochodzimy ze świata, który zginął, prawie zginął – ale zostawiamy do niego uchyloną furtkę.

Na początku lat dziewięćdziesiątych był czas, gdy krzątałem się wokół powstania Galerii Malarstwa i Rysunku Hieronima Skurpskiego w Nidzicy, wspomagany przez zaprzyjaźnionego z nami księdza ewangelickiego Jerzego Otellę, proboszcza w Nidzicy. Te starania przyniosły owoce i w lipcu 1992 r. Galeria powstała. Potem, gdy pod koniec lat dziewięćdziesiątych współorganizowałem w Olsztynie Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie, artysta malarz był częstym i chętnie przybywającym gościem. Tu czuł się jak u siebie. Parafii podarował obrazy z cyklu „Maternitas” i inne, jak „Hiob”. Tu świętowaliśmy jego kolejne urodziny. Nic więc dziwnego, że skoro nie było innych, z Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego wyszła inicjatywa, aby wydać album *Hieronim Skurpski na 90-lecie jego urodzin*. Ten album ukazał się w 2004 r. Stało się to możliwe dzięki poparciu udzielonemu nam przez władze miasta. A czas poprzedzający wydanie albumu – ma przynajmniej dla mnie, bezpośrednio zaangażowanego w jego kształt ostateczny, swoje osobne historie. Poznawałem drobniuzgowo wszystko, co mi artysta udostępnił; mnóstwo obrazów, dziesiątki szkiców prowadzonych przez dziesięciolecia i setki opowieści na temat udostępnionych prac. Od nas, od naszej wrażliwości i pamięci, zależeć będzie ich życie w galeriach, na wystawach, w prywatnych kolekcjach, wśród miłośników sztuki w kraju i zagranicą.

We wprowadzeniu do albumu, które artysta bardzo cenił, pisałem, że nestor olsztyńskich artystów był świadkiem najważniejszych wydarzeń, które przetoczyły się przez rodzinny region w XX w. i naznaczyły życie społeczeństw tej części Europy. Najwcześniejsze dzieciństwo upłynęło mu w cesarskich Niemczech, ukształtowała go młodość i lata nauki w II Rzeczypospolitej, a po drugiej wojnie światowej – skoro inny czas nie był dany – w Polsce Ludowej tworzył Muzeum Mazurskie na olsztyńskim Zamku, ochraniał zabytki i organizował instytucje kultury, a przede wszystkim dał się poznać jako znakomity rysownik, autor licznych grafik i obrazów. Potem w III Rzeczypospolitej, gdy przebyte lata uświadamiały mu upływ czasu, malarz sumował swoje dokonania, na plan pierwszy wysuwając twórczość plastyczną, którą od dawna prezentował na licznych wystawach w kraju i za granicą; z większą śmiałością ogarniał też życie, ważąc racje i pułapki historii. Jakkolwiek był ostrożny w ocenach przeszłości, nie chcąc podważać przebytej drogi, cieszył się z osobistej wolności, której przestrzenią była dla niego sztuka.

Wiek XX naznaczył i uformował długie życie Hieronima Skurpskiego. Urodził się na niezwykle interesującym skrawku ziemi mazurskiej, jakim na początku XX w. stała się Działdowszczyzna. Przyszedł na świat we wsi Skurpie 17 października 1914 r. w rodzinie Karola Schmidta, malarza, i matki Augusty z domu Semrau, krawcowej, jako pierworodny syn z czwórki rodzeństwa. Na chrzcie otrzymał imiona Herman Karol. W latach 1922–1929 był uczniem pięcioklasowej szkoły w rodzinnej wsi, a egzamin końcowy uzyskał w powszechnej szkole w Działdowie. W Działdowie dał się poznać Emilii i Józefowi Biedrawom jako młody zdolny Mazur, godny pokierowania jego edukacją. To dzięki nim otrzymał dwuletnie stypendium i wybrał Kraków na miejsce edukacji plastycznej. Uczęszczał do Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie (1931–1936). Podczas wakacji zbierał w powiecie działdowskim materiały dotyczące wy-

tworów rękodziela ludowego a także budownictwa, tkactwa, stroju. Notował miejscowe legendy i baśnie, zarówno usłyszane od mieszkańców wsi, jak i od swojej babci Anny Semrau z domu Plewka, mającej na wnuka wielki wpływ. W „Kalendarzu dla Mazurów” na rok 1936, redagowanym przez Emilię Sukertową-Biedrawinę, wydrukowane zostało jego pierwsze opowiadanie „Owczarz”, podpisane: H. Skurpski. Pseudonim ten później stanie się nazwiskiem artysty.

W 1937 r. zdał egzamin do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Malarstwa i rysunku uczył się w pracowniach profesorów Mieczysława Kotarbińskiego i Aleksandra Rafałowskiego. W pracowni prof. Kotarbińskiego zaprzyjaźnił się z synami znanego malarza Jacka Mierzejewskiego, Andrzejem i Jerzym. Na imieninach Jerzego w 1939 r. poznał córkę działaczki ludowej, późniejszą żonę. Wybuch wojny uniemożliwił kontynuowanie studiów (powróci do nich w parę lat po wojnie, uzyskując absolutorium na Wydziale Malarstwa warszawskiej ASP w pracowni prof. A. Rafałowskiego). Po wybuchu wojny bowiem, chroniąc się przed represjami, jakie spotykały działaczy mazurskich zaangażowanych po polskiej stronie, nie wrócił już do Skurpia, ale udał się wprost w okolice Nałęczowa, do miejscowości Paulinów. Tam mieszkała jego naręczona, Wacława Gruntkowska, z którą w wojennym czasie, w lutym 1940 r. zawarł ślub, a potem przeżył w szczęśliwym związku ponad pół wieku. Na chleb zarabiał pracą w ogrodnictwie. Działal w konspiracji. Ukrywał się przed okupantem pod nazwiskiem Hieronim Skurpski. Należał do grona Mazurów – założycieli Instytutu Mazurskiego. Mimo niezwykle trudnych warunków bytowych, wiele rysuje, maluje, próbuje wciąż nowych technik graficznych. Tu mają swój początek szkicownicy. W tym okresie powstają też wstrząsające cykle rysunków okupacyjnych „Humanizm wojny” i „Adoracje” oraz sceny z życia rodzinnego.

30 marca 1945 r. przybył z pierwszą ekipą administracyjną do Olsztyna. Jako delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki zabezpieczał dobra kultury (muzea, biblioteki, archiwa) i organizował życie kulturalne w województwie olsztyńskim, w tym Wydział Kultury i Oświaty. W Olsztynie pozostał. Oprócz lat nauki i okupacji, które niejako wymusiły oddalenie od rodzinnych stron, od dzieciństwa po późną starość związał swe życie z Mazurami i Warmią. Z czasem stał się znawcą wielu dziedzin spuścizny kulturowej dawnej ziemi pruskiej. Jest autorem opracowania monograficznego *O sztuce ludowej Warmii i Mazur* (Olsztyn 1970). Miał też osobiste przeświadczenie, że talentem plastycznym i działalnością dodał coś własnego i istotnego do urody rodzinnej krainy.

Nie słyszałem od niego, by tęsknił do innego i ciekawszego zakątka świata aniżeli Warmia i Mazury. Lecz, co naturalne, zawsze pragnął, by to, co stworzył, było coraz powszechniej znane w regionie i daleko poza nim. Liczne wystawy, łącznie z warszawską „Zachętą” (1980) i indywidualnymi ekspozycjami poza krajem, dawały podstawy, by wyrazić takie przekonanie. Otóż w 1994 r. w wywiadzie z okazji wystawy retrospektywnej w Muzeum Warmii i Mazur z okazji 80-lecia urodzin mówił o tym w ten sposób: „Za osobisty sukces uważam to, że mimo trudności spełniłem swoje powołanie artystyczne i jestem zadowolony z tego, że mogę realizować wizję świata, która jest we mnie”. W Olsztynie przez prawie dwadzieścia lat powojennych mieszkał wraz z rodziną na zamku kapituły warmińskiej, gdzie był kustoszem i dyrektorem muzeum, i gdzie miał swoją pracownię. W następnych latach, po przeprowadzce w 1964 r. do mieszkania przy ulicy Warmińskiej, pracował jako dyrektor Biura Wystaw Artystycznych; w 1976 r. przeszedł z tego stanowiska na emeryturę. Miał przed sobą jeszcze trzydzieści lat intensywnej pracy twórczej. I choć również wtedy nie stronił od działalności społecznej, to przede wszystkim okres ten wykorzystał na to, by już swobodnie zajmować się twórczością artystyczną, w niej upatrując istotę swego powołania. Znamienne wszelako jest wyznaczenie z 1992 r., opublikowane w jego książce *Refleksje, rysunki, dziennik* (Olsztyn 2002). Tam sędziwy artysta, mówiąc o swej twórczości, ale także oceniając przebyłą dro-

gę i różne formy własnego zaangażowania, wyznał: „Co czynilem w innej sferze, to odpryski mojej szczodrobliwości społecznej. Były to bowiem okoliczności, które często po prostu mnie wmanewrowywały i wręcz zmuszały do świadczeń”.

Faktycznie, w godzinie nad Łyną był zajęty rozlicznymi obowiązkami, które pochłaniały go bez reszty. Prawie bez reszty. Nie było bowiem dnia, by nie uzupełniał szkicownika o nowe rysunki, by nie pochylał się nad grafiką lub akwarelą. Ale, jak inni działacze z formacji inteligencji mazurskiej, którzy w tym samym czasie znaleźli się w Olsztynie, również i on nie poprzestawał na pracy, wynikającej z zakresu jego obowiązków zawodowych. Niestety, ludzi mających rozeznanie w specyfice regionu było po wojnie mało. Dla tych, którzy tu przybywali, to był obcy, nieznan kraj, podobnie jak ludność miejscowa i jej tradycje. Historycy sztuki, konserwatorzy zabytków, muzealnicy i nieliczni twórcy, ratując w 1945 r. dzieła sztuki, a potem tocząc boje o odbudowę zabytkowych obiektów, dbali o to, by z dziedzictwa przeszłości zadbać nie tylko o polskie ślady. Inna sprawa, to fakt, iż z tego bogactwa, które udało się ocalić i, co ważne, zatrzymać w Olsztynie, przez dziesięciolecia prezentowano tylko to, co w polityce kulturalnej państwa nosiło znamiona poprawności politycznej.

Powojenny Olsztyn na miarę swych możliwości inicjował działania i imprezy, które były przejawami budzącego się życia – nie tylko społecznego, kulturalnego czy religijnego, ale też i artystycznego. W tych pracach Hieronim Skurpski brał udział bezpośrednio. Jak inni działacze mazurscy z Działdowszczyzny, wychowani w tradycji ewangelickiej, po przyjeździe do Olsztyna był m.in. członkiem Rady Kościoła Ewangelickiego, a potem – członkiem Rady Kościelnej w olsztyńskiej parafii ewangelickiej. Późniejsze lata, ciśnienia polityczne tych lat sprawiły, że życie potoczyło się trochę inaczej, jakby z dala od zewnętrznych oznak religijności. Jednak wartości chrześcijańskie, które go ukształtowały, były w jego życiu ważne. Znając jego pracowitość, nikt nie może mieć wątpliwości, że zawsze bliski był mu protestancki etos pracy.

Obok gromadzenia zbiorów muzealnych, organizował wystawy, tworząc zaczątki profesjonalnej prezentacji artystycznej, która była rezultatem współpracy z Bydgoszczą i Okręgiem Pomorskim ZPAP, obejmującym organizacyjnie również Olsztyn. Prowadził wykłady o sztuce ludowej dla słuchaczy Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach pod Pasymiem, kierowanego przez Karola Małka. Brał udział w pracach Instytutu Mazurskiego. Został redaktorem działu sztuki i kultury „Komunikatów Działu Informacji Naukowej Instytutu Mazurskiego” w Olsztynie, wychodzących od lipca 1946 do lipca 1948 r. pod redakcją Emilii Sukertowej-Biedrawiny. To właśnie czasopismo, w którym drukował Skurpski pierwsze artykuły, po okresie perturbacji i zawirowań, jakie nastąpiły w epoce stalinizmu, postrzega się dzisiaj jako zaczątek kwartalnika „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”. Potem, w okresie odwilży politycznej, gdy w 1956 r. nastąpiły pewne możliwości aktywizacji kulturalnej regionu, Hieronim Skurpski był wśród członków-założycieli Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze” i do 1969 r. pełnił funkcję prezesa. Był też wśród członków-założycieli Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego (1962). Niebawem wybierano go na członka honorowego instytucji, które wcześniej współtworzył.

Hieronim Skurpski, zmarły w wieku 92 lat w Olsztynie, na zawsze związał się z Mazurami i Warmią. Stąd wyrastało jego życie, tu ujawniały się pragnienia, stąd czerpał inspiracje, stąd brały swój początek satysfakcje, strachy i sny, i wiara w to, że talentu nie zakopał. Ukształtowało go środowisko mazurskie, w którym przyszedł artysta przebywał i z którego wyrósł. Tamtego świata już nie ma. Ten świat pozostał w pamięci i wyobraźni artysty. Wraz z nim przeniósł się na Warmię i wędruje pod północnym niebem, nie zważając na granice.

Erwin Kruk